

dr hab. Agnieszka Kula, prof. UAM
Zakład Retoryki, Pragmalingwistyki i Dziennikarstwa
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Michaliny Pokorskiej
pt. „Analiza mediolingwistyczna radiowych serwisów informacyjnych”
(promotorka: dr hab. Beata Grochala-Woźniak)**

Uwagi wstępne

Przedstawiona do oceny rozprawa doktorska mgr Michaliny Pokorskiej wpisuje się w nurt badań mediolingwistycznych – przedmiotem zainteresowania Autorki jest radiowy serwis informacyjny, funkcjonujący we współczesnej przestrzeni medialnej. Jak słusznie za Zbigniewem Bauerem zauważa Autorka, przekazywanie informacji jest częścią „spektaklu informowania”. Jeśli więc funkcjonujemy w świecie zdominowanym przez odgrywanie ról, a dobieranie strategii stanowi sporą część działania nadawców medialnych, to opisywanie i analizowanie przekazów docierających do odbiorców będzie nie tylko przedstawianiem zmian zachodzących w kulturze, lecz także będzie ujawnianiem mechanizmów wpływających na społeczne postrzeganie rzeczywistości. A to zadanie, które trzeba uznać za ponadczasowe, potrzebne oraz wymagające podejścia wieloaspektowego.

Autorka we wstępie swojej pracy wskazuje: *niniejsza rozprawa stanowi próbę opisanie sposobu funkcjonowania radiowych serwisów informacyjnych we współczesnych mediach* (s. 10) – i uściśla dalej, że spogląda z *dwóch nierozłącznych perspektyw. Po pierwsze, traktuję serwisy informacyjne jako część komunikacji radiowej. Po drugie, przyjmuję, że radiowe serwisy informacyjne to teksty o określonej strukturze, tematyce i stylistyce uwarunkowanych ich praktycznym zastosowaniem w komunikacji medialnej* (s. 10). W tym miejscu więc klaruje się podstawa badań (serwisy informacyjne kilku rozgłośni radiowych, zróżnicowanych ze względu na typ, sposób finansowania, cele, funkcje itd.), ujawnia się perspektywa badawcza (w dużej mierze tekstologiczna i pragmalingwistyczna) oraz wyeksponowane zostaje – co już na wstępie trzeba podkreślić – cenne założenie dotyczące nieustannej (ewolucyjnej) zmienności relacji nadawczo-odbiorczych, gatunku oraz jego składowych.

Praca mgr Michaliny Pokorskiej liczy 335 stron i zbudowana jest (poza rzecz jasna elementami ramowymi oraz tymi, które należą do typowych części aparatu naukowego) z pięciu zasadniczych rozdziałów, poświęconych kolejno: zagadnieniom teoretycznym (s. 12-93), układom nadawczo-odbiorczym (s. 94-155), przytoczeniu (s. 156-191), ramie tekstu (s. 192-233) oraz radiowemu serwisowi informacyjnemu jako gatunkowi w formie kolekcji (s. 234-304). Kolejne części pracy uważam za potrzebne i oświetlające zróżnicowane aspekty podejmowanego tematu. Można by się zastanawiać, czy przyjęta kolejność poszczególnych rozdziałów jest najlepszą z możliwych, czy na przykład wyjście od układów nadawczo-odbiorczych nie wiązałoby się silniej z przejściem do kolekcji gatunków, wszak opisywane układy odcisnęły w nich wyraźne piętno (choćby w typach wiadomości). Jednak przedstawiane zjawiska funkcjonują zarówno obok, jak i wobec siebie, dlatego zaproponowana kolejność nie zaburza poznania ani nie wpływa na komplikacje w lekturze.

Wartość merytoryczna

Autorka wychodzi z bardzo słusznego założenia, że *radiowe serwisy informacyjne stanowią ważną część ramówki, występują one niemal w każdej rozgłośni radiowej, nadają radiowemu programowi rytm* (s. 43). By wsłuchać się w te zróżnicowane rytmy, Autorka wybiera kilka typów nadawców radiowych (nadawca publiczny, komercyjny oraz społeczny) oraz wskazuje na te rozgłośnie, które w danej kategorii mają największą słuchalność. Wskazuje zatem sześć rozgłośni i gromadzi (od stycznia do października 2020) 400 serwisów informacyjnych, które stanowią podstawę analiz. Trzeba od razu zaznaczyć, że dobór materiału jest przemyślany, uzasadniony, a Autorka już na tym etapie ujawnia, że rozumienie złożoności badanego zjawiska zakłada pochylenie się nad wieloma zmiennymi (poza uwzględnieniem różnych typów nadawców to także wzięcie pod uwagę wszystkich dni tygodnia emisji, włączenie do materiału okresu wakacyjnego, a tym samym zróżnicowanie tematyki).

Autorka dostrzega złożoność czynników, wpływających na kształt przekazu, co będzie miało szczególne znaczenie w części analitycznej. Ciekawe w perspektywie omawianego tematu jest także dostrzeżenie relacji między sytuacją społeczno-polityczną a zapotrzebowaniem na informacje – w ostatnich latach wydarzenia wpływające na utratę społecznego poczucia bezpieczeństwa (pandemia koronawirusa, wojna w Ukrainie) stawały się jednocześnie przyczynami, dla których media i przekazywane przez nie informacje zyskiwały nowe znaczenia.

Zważywszy na fakt, że praca zawiera wiele fundamentalnych wątków, zamkniętych w ramach poszczególnych rozdziałów, pozwolę sobie zaproponować bardzo przewidywalną kolejność dalszego wywodu, skoncentrowaną na porządku zaproponowanym przez Autorkę pracy. Chciałabym się więc odnieść do najważniejszych ustaleń zawartych w następujących po sobie częściach rozprawy, nie będę się jednak koncentrować na kondensowaniu wywodu Autorki, lecz na – arbitralnie wybranych – wątkach, które warto moim zdaniem podnieść czy z nimi podyskutować.

Autorka deklaruje we wstępie, że pierwszy rozdział jest tłem teoretycznym, pozostałe części pracy mają charakter analityczny. W istocie Autorka analizuje wybrany materiał w kolejnych przedstawianych partiach rozdziałów 2-5, jednak czytelnicy i w nich znajdą sporo przywołań teoretycznych ustaleń badaczy, zajmujących się danymi kategoriami. Być może więc sugerowany podział nie musiałby być tak restrykcyjny, a kompozycja naprzemiennie dostarczająca fundamentów teoretycznych i analiz, została by zapowiedziana już przez wstęp i przede wszystkim spis treści. Autorka zna i przywołuje najistotniejsze ustalenia badaczy dotyczące badań mediolingwistycznych, genologii medialnej, radia jako medium. Wprowadza ustalenia terminologiczne, którymi później w toku wywodu się posługuje. Opisuje zarówno sposób doboru materiału badawczego, jak i charakter analizowanych stacji. Miejscami Autorka zbyt ściśle trzyma się tego, co napisano na temat konstrukcji przekazu, kanonu informacji dziennikarskiej itd. w literaturze przedmiotu, która powstała w całkowicie odmiennych od współczesnych warunkach medialnych, politycznych, kulturowych (por. np. uwagi o jednokierunkowości przekazu czy cech informacji dziennikarskiej wg M. Szulczewskiego).

Rzecz jasna bardzo cenne jest poszerzanie perspektywy i dostrzeganie problemów i ich ewolucyjnego charakteru – dzięki temu nie wpadamy w pułapkę uproszczeń (gdy przykładowo uświadamiamy sobie, że mechanizmy budowania relacji ze słuchaczem nie pojawiły się wraz z rozwojem wolnego rynku, konkurencyjnością czy komercjalizacją, lecz stanowią niemal od początku funkcjonowania radia przedmiot zainteresowania badaczy). Może warto byłoby jednak – zamiast kolejnej typologii – zaproponować w tym miejscu odważniejszy, bardziej pogłębiony ogląd Autorki na przedstawiane kwestie? Czasem wydaje się, że podrozdział zapowiada za dużo i lepiej byłoby go nie eksponować (np. „Stan badań nad językiem mediów”, który mieści się na dwóch stronach; podobnie dzieje się w przypadku „Dyskursu medialnego” czy „Językowego a medialnego obrazu świata” – tym bardziej, że Autorka nie wraca do tych pojęć, nie są zasadnicze dla pracy). Na marginesie warto też odnotować, że być może

przydałaby się Autorce monografia Katarzyny Zagórskiej, wydana w 2018 roku przez Wydawnictwo Naukowe UAM („Misyjność mediów katolickich na przykładzie Radia Emaus. Studium pragmalingwistyczne”) – poruszane są w niej m.in. kwestie związane z charakterem medium, z budowaniem relacji nadawczo-odbiorczych czy strategii autoprezentacji, a więc te zagadnienia, które żywo Autorkę recenzowanej rozprawy interesują.

Rozdział drugi to część poświęcona układom nadawczo-odbiorczym. Poza kwestiami zasadniczymi Autorka pisze w nim np. o koncepcji dziennikarstwa uczestniczącego w analizowanych rozgłoszeniach (ma to znaczenie zarówno ze względu na typ badanego przekazu – radiowe serwisy informacyjne, jak i ze względu na rodzaje nadawców). Ciekawa w tym zakresie jest choćby obserwacja Autorki dotycząca częstszego włączania we współtworzenie przekazu (choćby na poziomie sygnalizacji tematów) w rozgłoszeniach komercyjnych niż publicznych czy społecznych, czego Autorka dowodzi na podstawie przeprowadzonej analizy zawartości.

Ciekawe wątki w tym rozdziale można odnotować także dzięki analizom relacji komunikacyjnych w serwisach informacyjnych – przykładowo w opisywanej relacji prowadzący–prowadzący czasem możemy mówić o serii występujących po sobie mikromonologów. Odczytywany tekst jest podzielony tematycznie, całość to spójny przekaz, jednak zmiana mówiących ma na celu raczej przełamanie monotonii subkodu prozodycznego niż wprowadza jakikolwiek sygnał interakcji. Gdy jednak pojawia się np. gatunek paratekstowy (zapowiedź kolejnego serwisu), układ się zmienia, pojawia się interakcja, dialog – bo zmienia się cel przekazu (rekomendacja, autopromocja).

Wyraźnego odnotowania, jak sądzę, wymagałby fakt, że wykładniki komunikacyjne w relacji prowadzący–dziennikarz zależą od synchronicznego lub asynchronicznego charakteru ich „wymiany”, a więc od konstrukcji serwisu. Jeśli wypowiedź dziennikarza, reportera została zarejestrowana wcześniej, prowadzący może jedynie zapowiedzieć, przedstawić, podziękować w formule, która nie może być interakcyjna. Wykładniki, o których mowa, stają się rzecz jasna elementami wpływającymi na spójność całego przekazu, jednak pojawia się wątpliwość (podobnie jak w przypadku mikromonologów prowadzący–prowadzący), czy można mówić o pierwotnych układach nadawczo-odbiorczych w ich relacji. Autorka sama dochodzi do tego wniosku, ale opisuje to w relacji dziennikarz–rozmówca: *Warunkiem zaliczenia wypowiedzi takich osób do tego układu nadawczo-odbiorczego jest wcześniejsze przeprowadzenie wywiadu przez dziennikarza z rozmówcą. Do tego układu nie zalicza się przywoływania dostępnych dziennikarzom wypowiedzi, np. z konferencji prasowych – w takich sytuacji bowiem*

brak bezpośredniej interakcji między nadawcą medialnym a rozmówcą (s. 142-143). Podobnego szczegółowego skomentowania i uporządkowania wymagałyby, jak sądzę, inne miejsca.

Z przyczyn oczywistych uznaję tematykę podjętą w rozdziale trzecim za bardzo istotną – wydaje się, że kolejne i kolejne badania poświęcane przytoczeniu w różnych przestrzeniach medialnych dowodzą jedynie coraz większej popularności mechanizmu cytowania, są potwierdzeniem swoistego powrotu do tego, co Gaye Tuchman ponad pół wieku temu (1972) określiła mianem „strategicznych rytuałów”. Opublikować cudze słowa, szczególnie w mowie niezależnej, to przecież „pozwolić faktom mówić za siebie”. Ciekawa wydaje się obserwacja Autorki dotycząca faktu, że przytoczenia zależne są najczęściej stosowane w radiostacjach katolickich oraz w radiu publicznym (s. 191). Być może kieruje to w stronę myślenia o mowie niezależnej jako tej tkance tekstu, która pozwala na przelamywanie monotonii frazy – a to zabieg, który będzie popularniejszy w rozgłośniach komercyjnych. Za inspirującą i wartą dalszych badań uważam także obserwację dotyczącą roli mowy znarratywizowanej jako sposobu na prezentowanie odbiorcom stanów emocjonalnych cytowanych osób (s. 170). Autorka jasno dowodzi, że nie to, co ktoś powiedział, ma znaczenie – ale wielokrotnie w jakim nastroju, z jakim nastawieniem coś zostało powiedziane. Kolejny raz tworzy się więc pozór informowania o faktach na rzecz powiadamiania o emocjach. Najcenniejszym, jak się zdaje, wkładem Autorki w tym rozdziale, jest część poświęcona czasownikom wprowadzającym przytoczenie (s. 172-189). Miejscami liczne przykłady są obudowane zbyt lakonicznymi komentarzami analitycznymi, rysują jednak interesujący obraz tego, jak radiowe serwisy informacyjne obudowują cudze słowa.

Mam wątpliwości dotyczące niektórych wskazań związanych z mową zależną (np. s. 165-166, przykłady 60, 61, 62) czy z mową znarratywizowaną (np. s. 171, przykład 75) – nie wiem, czy wynikają one z błędów edytorskich (nieadekwatne zaznaczenie typów mów w obszernych przykładach), czy też przyczyny są inne. Warto się tym miejscom przyjrzeć ponownie i je zweryfikować. Zastanawiam się również, czy mowa niezależna, jak wskazują badania na przykład dotyczące portali internetowych czy oficjalnych profili nadawców medialnych w mediach społecznościowych, i w serwisach radiowych zajmuje znaczące miejsce. Autorka w podsumowaniu wątku związanego z cytowaniem więcej miejsca poświęca przytoczeniom zależnym – nie wiem, czy jest to wynik tego, że stanowi element ważniejszy, czy

po prostu mniej o niej napisano w literaturze przedmiotu poświęconej przekazom medialnym ostatnich lat.

Rozdział czwarty, poświęcony ramie tekstu, jest skonstruowany wokół tezy, że rama serwisu informacyjnego stanowi z jednej strony sygnały początku i końca, ale z drugiej strony, w ujęciu makro, to znaki zmiany, a więc przełączania się do innego punktu całej radiowej ramówki. Wydaje się, że takie ujęcie nie tylko jest słuszne z punktu widzenia specyfiki badanego medium (audialne, towarzyszące, medium tła itd.), ale także umożliwia osadzenie serwisu w nieco innej perspektywie (nie będzie to więc „jedynie” perspektywa porównywalna wobec magazynów wiadomości, ale w wariancie „bez wizji”). Ciekawą obserwacją dotyczy relacji między ramą tekstu, jej stylem a realizowanym w radiu gatunkiem (serwisem informacyjnym). Autorka zaznacza, że zmiana rejestru na półoficjalny bądź miejscami wręcz nieoficjalny w ramówkach rozgłośni komercyjnych, wynikająca z dopasowania się do wieku, oczekiwań osób słuchających, nie obowiązuje w serwisie informacyjnym. Można wręcz powiedzieć, że ta reguła „odoficjalnienia” zostaje zawieszona na czas przekazywania informacji, z tym, że kluczowe jest zastrzeżenie, iż zawieszenie to dotyczy całego serwisu, łącznie z jego ramą. Ta sama zasada obowiązuje w rozgłoszeniach katolickich, w których formuły etykietalne o charakterze religijnym obowiązują w całej ramówce z wyjątkiem serwisów informacyjnych. To o tyle znaczące, że nie wynika tylko i wyłącznie z dominującej funkcji przekazu informacyjnego, ale stanowi świadomą politykę redakcji, najpewniej stanowiącą odpowiedź na potrzeby społeczne: informacje, mimo ogromu przeobrażeń towarzyszących mediom, gatunkom, stylom, to nadal przekazy dla odbiorcy znaczące, poważne, porządkujące jego funkcjonowanie w świecie, a więc wymagające takiej oprawy, w której te sygnały powagi, dystansu, zobiektywizowania zostaną ocalone.

Wydaje się naturalne, choć nie we wszystkich pracach poświęconych przekazom radiowym znajdziemy tego potwierdzenie, że badanie radia, nawet ze względu na reprezentowaną dyscyplinę badawczą skupione na słowie, nie może obyć się bez wskazania na znaczenie elementów pozajęzykowych. Autorka rozumie to doskonale, dlatego poświęca fragment swojej rozprawy dźwięłowi, który, jak udatnie dowodzi, nie jest jedynie ozdobnikiem, ornamentem medialnym, ale stanowi istotny i złożony element tekstotwórczy. Dźwięł to dla odbiorcy nie tylko sygnały demarkacyjne, ale pozycje, które pozwalają na przyporządkowanie, rozpoznanie, a co za tym idzie – osadzenie w kontekście i zrozumienie gatunków, przekazów, należących do poszczególnych stacji. Z kolei analiza tekstów należących do dźwięgli

poszczególnych stacji potwierdza, że pozyskiwanie szerokiego grona odbiorców i docieranie do nowych słuchaczy jest niezmiennie ważnym celem mediów komercyjnych. To jednak obserwacja dość przewidywalna – o wiele bardziej zajmujące jest przyglądanie się poszczególnym tekstom, skonstruowanym wokół przekazów informacyjnych, rysujących określony, dość spójny obraz rozgłośni, których strategiczne eksponowanie obiektywizmu, niezależności, rzetelności z jednej strony, a zaangażowania, bliskości i emocjonalności z drugiej strony stanowi ważny wątek. Autorka oświetla poszczególne hasła, być może przydatne w tych dociekaniach, a na pewno interesujące, byłoby podsumowujące zestawienie obrazów, wytworzonych dzięki tym mikroanalizom. Pomogłoby to również na dostrzeżenie różnic między stacjami komercyjnymi (o niektórych z nich Autorka wspomina, komentując różne inne zjawiska w toku wywodu).

Ostatni rozdział mgr Michalina Pokorska poświęca obszernemu zagadnieniu: radiowemu serwisowi informacyjnemu jako gatunkowi w formie kolekcji. Jak wszystkie wcześniejsze, i ten rozdział zawiera (poza niezbędnymi przywołaniami i porządkami), kilka cennych obserwacji. Wynikiem analiz Autorki jest choćby mało budująca konstatacja, że nadawca w żadnej z rozgłośni radiowych w badanym czasie nie próbuje walczyć o obiektywizację przekazu (nie mam na myśli modelu idealnego, ale dążenie do hołdowania standardom zawartym choćby w Ustawie o radiofonii i telewizji). Tabela pomieszczona w pracy s. 244 czy okalające ją komentarze dowodzą, że obiektywizm staje się i w przestrzeni radiowej co najwyżej pożądaną strategią autopromocyjną – tym samym Autorka potwierdza wyniki badań prowadzonych na materiale prasowym, telewizyjnym czy sieciowym, wskazujące na utrwalanie się tendencji do konstruowania audytoriów tożsamościowych w tożsamościowo skonstruowanych stacjach nadawczych.

Inspirującym wątkiem staje się, moim zdaniem, wywód o gatunku (chciałoby się powiedzieć) niepozornym, niewielkim, mającym w literaturze jasno określone funkcje powiadamiania, sygnalizowania. Wzmianka – bo o niej tu mowa – ujawnia się w badanym materiale jako forma o jednak sporym potencjale retorycznym. To w niej skupiają się największe atuty współczesnego powiadamiania: skrótowość, sensacyjność, (hiper)aktualność, wręcz „nażywość” przekazywanych treści. Wydaje się, że warto by się temu retorycznemu potencjałowi przyjrzeć bliżej (w innej już oczywiście rozprawie czy w mniejszym tekście) – to, co krótkie, sygnałne, pilne, do tego przedstawione przy wykorzystaniu hiperboli czy innych tropów skupionych na strategii nadzwyczajności może stanowić dla odbiorcy element

zdecydowanie atrakcyjniejszy niż wyczerpująca wiadomość, element, który spowoduje, że kolejnego serwisu wysłucha z zainteresowaniem, będzie go wręcz wyczekiwał. Myślę tutaj o sytuacji nie niemożliwej, jaką byłoby strategiczne wyzyskanie przez redakcję gatunkowego zróżnicowania (a nie podążanie jedynie za gatunkiem narzuconym w dużej mierze przez czynniki zewnętrzne, jak synchroniczność wydarzenia się i informowania o wydarzeniu, brak kompletnych danych etc.). Oczywiście pojawić się może kontrargument dotyczący konkurencji na rynku medialnym, porzucania przez odbiorców jednego informacjodawcy na rzecz innego – jednak nie bez znaczenia jest przecież to, że odbiorcy umościли się już dość wygodnie w swoich bańkach, nie zamierzają więc ich zbyt szybko, kompulsywnie opuszczać. Tych kilka refleksji to jedynie dowód na to, że praca mgr Michaliny Pokorskiej jest rozprawą potrzebną, skłaniającą do zadawania nowych pytań, konstruowania nowych wątków. Jak się wydaje, to jeden z najcenniejszych efektów działania badawczego, bardzo pożądanym w każdej dyscyplinie.

Jak już wcześniej zauważyłam, praca zawiera wiele ważnych obserwacji, dotyczących m.in. polskiego rynku mediów i funkcjonowania na nim zróżnicowanych przekazów. Czasem czytający mogą mieć poczucie niewystarczającego wyeksponowania kapitalnych uwag, które stanowią znaczący i nierzadko także oryginalny wkład w poznanie tej części tekstowego świata. Z kolei sporo miejsca zajmują rozległe przywołania literaturowe, które moim zdaniem można by niejednokrotnie ograniczyć – właśnie na rzecz rozszerzenia, oświecenia, wyeksponowania spostrzeżeń, które wytaniają się cokolwiek nieśmiało, miejscami jakby przypadkiem. A to właśnie te spostrzeżenia stanowią, w moim najgłębszym przekonaniu, o wartości recenzowanej pracy.

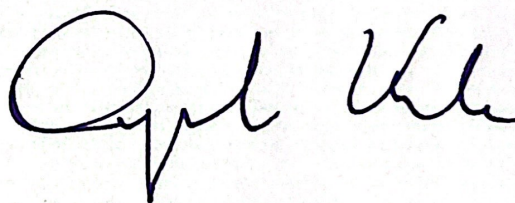
Aspekty formalne (język, aparat naukowy)

Praca jest napisana językiem zasadniczo poprawnym, Autorka stosuje się do zasad obowiązujących przy konstruowaniu tekstów naukowych. Postępuje się prawidłowo aparatem naukowym, umieszcza w pracy wszystkie niezbędne spisy i wykazy, właściwie uporządkowane. Wydaje się jednak, że Autorka na ostatnim etapie przygotowywania pracy nie poświęciła wystarczająco dużo uwagi kwestiom drugorzędnym, acz ważnym – redakcji i korekcie. Wkradły się więc do tekstu błędy składniowe, stylistyczne, czasem rzeczowe, wynikające ze zwykłych pomyłek (tak będzie w przypadku chociażby publikacji ustaleń D. McQuaila – w tabeli na s. 108 nie zgadzają się poziomy mikro-makro). Bezzasadne wydaje się przywoływanie tych usterek,

które wymagają po prostu korektorskiego zacięcia i godzin pracy, ale nie mają też większego wpływu na komunikatywność tekstu i jego wartość zasadniczą.

Konkluzja

Podsumowując, warto moim zdaniem raz jeszcze wskazać mocne strony ocenianej rozprawy: zróżnicowany i dobrze dobrany materiał umożliwiający analizę wielorakich sposobów realizacji serwisów informacyjnych w radiu; rozumienie złożoności i wieloaspektowości badań mediolingwistycznych; wielość istotnych dla mediolingwistyki spostrzeżeń (pisałam o wielu z nich wyżej, w części „Wartość merytoryczna”), nowych oraz aktualizowanych na podstawie nowego materiału. Biorąc pod uwagę przedstawioną przeze mnie pozytywną ocenę rozprawy „Analiza mediolingwistyczna radiowych serwisów informacyjnych” stwierdzam, że rozprawa ta spełnia kryteria, którym powinna odpowiadać praca doktorska. Wnioskuje więc o dopuszczenie Pani mgr Michaliny Pokorskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

A handwritten signature in black ink, consisting of a large, stylized 'O' followed by a series of loops and a final vertical stroke.